

Zbyt „obiektywistyczni” dziennikarze

Tworzenie się wolnych, obywatelskich, niezależnych od władzy mediów, szczególnie elektronicznych, jest w Polsce wciąż w początkowej, bardzo skromnej fazie. Tym większe słowa uznania należą się tym, którzy podjęli trud budowy takich mediów i pracy w nich. Walczą o przetrwanie na rynku zdominowanym przez firmy powstałe na początku lat 90. ub. wieku. Usiłują przebić się do reklamodawców, których interesy reprezentują jeszcze bardziej bogate agencje reklamowe, także stworzone 20 lat temu. Główne media, największe agencje, tzw. domy mediowe, największe państwowe firmy i instytucje mają się świetnie pod parasolem politycznym głównych partii rządzących Polską od prawie 25 lat, z małymi przerwami na rząd Jana Olszewskiego i Jarosława Kaczyńskiego oraz prezydenturę Lecha Kaczyńskiego. Polityka, biznes, media znajdują wsparcie w strukturach zwykle trudnych do zdefiniowania, działających gdzieś na zapleczu mafii i dawnych służb specjalnych. Jednym słowem układ, czy jak kto woli sitwa. Układ niestety wspierany instytucjami państwa, z których najgroźniejsze wydają się urzędy skarbowe, policja, prokuratura oraz sądy.

Wyrok uniewinniający dwóch dziennikarzy, Jana Pawlickiego z TV Republika i Tomasza Gzella z PAP, środowisko dziennikarskie (z wyjątkami) odebrało z zadowoleniem. Przypomnę, że dziennikarze zostali oskarżeni o „naruszenie miru domowego” w siedzibie PKW i aresztowani na ponad 24 godziny oraz postawieni przed sądem. Obaj dziennikarze relacjonowali wydarzenia w PKW, a więc byli

w pracy, wykonując swoje obowiązki służbowe, mieli stosowne legitymacje dziennikarskie, nie stawiali oporu policji. Sędzia Sądu Rejonowego Łukasz Mroczek, po przesłuchaniu świadków (policjantów, administratora budynku, czyli kancelarii prezydenta RP oraz członków PKW) uniewinnił dziennikarzy, stwierdzając w uzasadnieniu, że doszło do „niefortunnego przypadku”, „przykrego nieporozumienia”. Czy taki wyrok może być powodem do satysfakcji? Czy sąd stanął na wysokości zadania?

Uważam, że aresztowanym dziennikarzom należy się stosowne zadośćuczynienie za niesłuszne zatrzymanie, także zwykłe przeprosiny, a opinii publicznej szczegółowe wyjaśnienia. O takie właśnie wyjaśnienie zwróciło się do minister spraw wewnętrznych Teresy Piotrowskiej Stowarzyszenie Wolnego Słowa. Postawmy publicznie pytania, na które powinna odpowiedzieć minister. Na jakiej podstawie prawnej zatrzymano na sali PKW dziennikarzy, mimo że wylegitymowali się policji? Dlaczego na komisariacie policji, zamiast ich wypuścić, przedłużono im areszt i kto w końcu podjął decyzję czy wniosek o postawieniu dziennikarzy przed sądem?

Jeżeli pani minister nie upora się z odpowiedzią na te pytania, mamy prawo czuć się bardzo zaniepokojeni. Bo to nie pierwsze w III RP, ale pierwsze tak spektakularne aresztowanie dziennikarzy bez najmniejszego powodu. Jeden z zeznających policjantów, na pytanie obrony, czy widział na sali PKW jakichś dziennikarzy, odpowiedział, że widział tylko jednego,

z TVN24. To nie musi brzmieć jak żart. Być może policjant ten uznaje za dziennikarzy tylko pracowników TVN24. Może reszta dziennikarzy jest dla tego policjanta niewidoczna, wyjęta spod prawa, tym bardziej że relacjonują nie tak, jak robi to na co dzień prorządowy TVN24?

Aż nie chce się wierzyć, że policja nadzorowana przez MSW nie dopracowała się jeszcze procedury postępowania wobec dziennikarzy wykonujących swoje obowiązki w miejscach, w których interweniuje policja. A może dziennikarzy ma tam nie być, szczególnie tych, którzy zbyt „obiektywistycznie” (jak mówiono za PRL-u w Radiokomitecie) przekazują swoje relacje. A skoro chcą patrzeć policji na ręce, to niech mają nauczkę. Czy tak trudno nie zauważyć dziennikarza trzymającego w ręku kamerę, mikrofon, aparat fotograficzny i służbową legitymację. Na pewno łatwiej go odróżnić od świadka, wspomnianego tu policjanta, który wybrał się do sądu zeznawać w wymiętej koszuli i dżinsach. Pani minister powinna pomyśleć także i o tym, aby polski policjant w sądzie godnie stawiał się w mundurze, inaczej trudno go na korytarzu odróżnić od pospolitego menela.

Wojciech Reszczyński

410Nasz Dziennik 11.12.14